

Roman Szul

Kwestia językowa w dziejach : zarys problematyki

Studia z Geografii Politycznej i Historycznej 1, 69-94

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Roman Szul

Kwestia językowa w dziejach. Zarys problematyki

Kwestia językowa polega na sporach na temat sytuacji językowej, to jest miejsca poszczególnych języków na danym terytorium (status języków), na temat ich korpusu lub ich zaklasyfikowania do szerszej kategorii językowej (grupy lub rodziny językowej). W Europie po raz pierwszy wyłoniła się we wczesnym średniowieczu w Kościele chrześcijańskim i dotyczyła roli miejscowych języków w liturgii, co było jednym z powodów podziału na chrześcijaństwo zachodnie i wschodnie. Ponownie zdarzyło to się podczas reformacji, będąc jedną z przyczyn podziału na katolicyzm i protestantyzm. Kwestia językowa była najbardziej intensywna od połowy XVIII do połowy XX w., towarzysząc idei państwa narodowego i imperializmowi. Model ten był naśladowany przez państwa pozaeuropejskie. W drugiej połowie XX w. w Europie zachodniej dominował bardziej liberalny stosunek do regionalnych, mniejszościowych i imigranckich języków. W ostatnich latach w niektórych europejskich krajach ma miejsce powrót do polityki językowej mającej na celu asymilację mniejszości narodowych i imigrantów, a polityka językowa bywa używana też jako bariera przeciwko napływowi niepożądanych imigrantów. W tym samym czasie instytucjonalizacja integracji europejskiej podniosła kwestię językową na poziomie UE.

Słowa kluczowe: język, polityka językowa, sytuacja językowa, konflikty językowe, język narodowy, język regionalny, język imigrantów.

1. Uwagi wstępne

Jakiś czas temu, w kwietniu 2011 r., prezydent Francji wezwał francuskich muzułmanów, by modlili się po francusku, a nie po arabsku¹. Kilka tygodni wcześniej, premier Wielkiej Brytanii, w nagłośnionym przez media przemówieniu, stwierdził, że multikulturalizm zawiódł (*Multiculturalism...* 2011). Wprawdzie nie mówił wprost o niedostatecznej znajomości języka angielskiego wśród imigrantów, lecz wcześniejsi krytycy wielokulturowości na Wyspach Brytyjskich na kwestię tę zwracali uwagę. W październiku 2010 r. niemiecka kanclerz równie dobitnie mówiła o fiasku wielokulturowości w Niemczech (*Merkel erklärt...* 2010) i wezwała imigrantów do integracji ze społeczeństwem niemieckim, między innymi, albo przede wszystkim, przez opanowywanie i używanie języka niemieckiego. Na tym tle doszło do otwartego sporu między nią a premierem Turcji w czasie ich oficjalnego spotkania. Premier Turcji wprawdzie uznawał potrzebę znajomości języka niemieckiego przez mieszkańców

¹ Informację taką można było przeczytać w telegazecie TVP.

w Niemczech imigrantów z Turcji, lecz bronił ich prawa do zachowania języka tureckiego, zagrożonego, jego zdaniem, przez politykę władz niemieckich, dążących do przymusowej integracji/asymilacji imigrantów.

W tym samym czasie, kiedy przywódcy największych państw zachodnioeuropejskich mówili o potrzebie integracji imigrantów, parlament Litwy przygotował i przegłosował, a prezydent Litwy podpisała, ustawę ograniczającą używanie języka polskiego w szkołach polskiej mniejszości i, zdaniem krytyków ustawy, grożącą ograniczeniem liczby szkół polskiej mniejszości. Ustawa ta, zdaniem jej zwolenników, ma sprzyjać integracji polskiej mniejszości ze społeczeństwem litewskim, w tym zwłaszcza integracji językowej.

W 2011 r. Belgia pobiła światowy rekord państwa bez rządu (wybory odbyły się w czerwcu 2010 r., a premier został wybrany pod koniec 2011 r. i to w wyniku presji rynków finansowych, a nie w wyniku zgody samych Belgów). Trudność z wyłonieniem rządu wynikała z niemożności porozumienia się dwu wspólnot językowych: flamandzkiej i francuskojęzycznej, przede wszystkim w kwestii organizacji państwa belgijskiego (kompetencji władz federalnych oraz władz regionów i wspólnot językowych), a także w kwestii praw językowych frankofonów w gminach wokół Brukseli i innych gminach flamandzkich przy granicy z Walonią.

W tym samym 2011 r. w Polsce wybuchła dyskusja wokół kwestii śląskiej: czy istnieje narodowość śląska i czy stwierdzenie, że ktoś jest „zakamuflowanym” Niemcem jest obraźliwe. W tle znajduje się pytanie, czy istnieje język śląski – czy mowa rdzennej ludności Śląska to polskie dialekty czy osobny język. Równoległe do nagłośnionego sporu politycznego toczą się prace w sejmie nad ustawą regulującą status języka śląskiego, analogicznej do ustawy, która uznała kaszubski za „język regionalny”. We wrześniu 2012 r. sejm i rząd wyraziły niechętny stosunek do zrównania śląskiego z kaszubskim i objęcia go tą samą ochroną przysługującą językom regionalnym. Na przeszkodzie ma stać koszt takiej ochrony, obciążający budżet państwa, który w obecnym czasie musi szukać oszczędności. Problem z językiem śląskim, podobnie jak z innymi analogicznymi przypadkami na świecie, polega nie tylko na pytaniu, czy śląski to dialekt czy język, ale również na braku ujednoczonej, standardowej („literackiej”) formy ewentualnego języka śląskiego. Powstaje pytanie, czy taką formę należy stworzyć, jak ona ma wyglądać, jak ją wprowadzić w życie, i wreszcie może najważniejsze, jak się będzie miał tak stworzony, z konieczności dość sztuczny język standardowy, do żywej mowy, czy nie będzie jej zagrażał.

Z dala od pierwszych stron gazet i „newsów” telewizyjnych, w Unii Europejskiej toczył się spór o europejski patent (Łada 2011). Wprowadzenie jednego patentu obowiązującego na całym terytorium UE w miejsce patentów ważnych tylko na terenie jednego kraju istotnie ograniczyłoby koszty patentów dla wy-

nalazców i zwiększyłyby ochronę wynalazków, a tym samym przyczyniłoby się do tak upragnionego wzrostu innowacyjności na „starym kontynencie”. Z jednej strony problemem jest jednak pytanie: w jakim języku (lub jakich językach) ma być zredagowana dokumentacja patentowa: w języku angielskim (jak chcą niektórzy), w językach: angielskim, niemieckim i francuskim (jak chcą Niemcy i Francja) czy w angielskim, niemieckim, francuskim, włoskim i hiszpańskim (jak chcą Włochy i Hiszpania). Im więcej języków, tym wyższe koszty i tym mniejszy sens wprowadzania jednolitego patentu europejskiego². Z drugiej zaś strony pojawia się problem kosztów tłumaczenia dokumentacji patentowej dla tych, którzy chcą korzystać z patentów lub uniknąć procesów o naruszenie czyichś praw patentowych. Do tej pory patent zgłoszony w danym kraju musiał być w języku tego kraju, zgodnie zaś z ideą jednolitego patentu w każdym kraju można patentować w języku obcym dla tego kraju. Ostatecznie 25 krajów UE (bez Włoch i Hiszpanii) zgodziło się na kompromis z trzema językami (angielskim, francuskim i niemieckim). Polski rząd wstępnie przyjął tę propozycję, ale w środowisku biznesowym spotyka się ona z oporem właśnie ze względu na koszty tłumaczenia (z obcych języków na polski) i obawy o procesy za łamanie praw patentowych.

Z pozoru poza wszelką polityką pewien angielski lingwista publikuje książkę (Ostler 2010), która stawia pytanie, które wydawało się już rozstrzygnięte, i na to pytanie daje odmienną niż inni odpowiedź. Pytanie dotyczy światowej *lingua franca*, a więc wspólnego języka komunikacji międzyjęzykowej (tj. porozumiewania się ludzi mających różne języki ojczyste). Do tej pory wydawało się, że istnienie światowej *lingua franca* jest koniecznością i logicznym następstwem powstania „społeczeństwa światowego”, i że językiem tym jest język angielski, któremu nic w dającej się przewidzieć przyszłości nie zagrozi. Tymczasem wspomniany autor dowodzi, że język angielski jest ostatnią *lingua franca* i że jego dni są policzone, a po nim nastąpi powrót do „Wieży Babel”. Jakkolwiek tak ostro postawiona teza wydaje się prowokacją, być może celową dla zwrócenia uwagi czytelnika, tym niemniej stawia ważne pytanie o zakres funkcji światowej *lingua franca* i relacje między językiem angielskim i innymi językami w funkcjach międzynarodowych. Spór o język (języki) patentu europejskiego może być ilustracją oporu, na jaki napotyka język angielski w funkcji jedyne go języka międzynarodowego.

² Ostatecznie 25 z 27 krajów członkowskich UW (poza Hiszpanią i Włochami) zawarły porozumienie o tzw. „wzmocnionej współpracy” w ramach UE w dziedzinie patentu europejskiego, która ustanawia trzy języki: angielski, francuski i niemiecki („*Un brevet unique...*” 2011). Tak więc „patent europejski” nie jest patentem całej UE, a tylko niektórych jej krajów.

2. Pojęcie kwestii językowej

Wspomniane wyżej przypadki są przejawami kwestii językowej³. Ewolucji kwestii językowej na świecie poświęcony jest niniejszy artykuł. Jego celem nie jest dokładne przedstawienie szczegółów kwestii językowej w dziejach ludzkości, czy też omówienie literatury na ten temat, lecz zarysowanie najważniejszych tendencji. Najogólniej mówiąc, „kwestia językowa” jest to problem funkcji (miejsca) poszczególnych języków na jakimś terytorium, oczywiście terytorium, na którym języki te współistnieją i konkurują, oraz problem wyboru wewnętrznych cech języka⁴. Można wyróżnić kwestię językową w szerokim i wąskim rozumieniu.

Zjawiskami, które można zaliczyć do kwestii językowej jedynie w szerokim rozumieniu, będą te zjawiska, gdzie funkcje języków (sytuacja językowa) są następstwem konfliktu międzyetnicznego, a konflikt ten sprowadza się do dążenia jednej grupy etnicznej do przejęcia lub utrzymania władzy nad danym terytorium, czemu sprzeciwia się inna grupa. Wynik tego konfliktu będzie miał jakieś konsekwencje językowe, lecz konsekwencje te będą jedynie wtórne, gdyż pierwotny konflikt toczy się nie o język, lecz o to, kto będzie rządził. Przy tym wcale nie jest pewne, że ten, kto będzie rządził, narzuci swój język. Historia zna wiele przypadków, kiedy władcy i poddani posługiwali się odrębnymi językami „nie wchodząc sobie w paradę”, co więcej, kiedy to językiem kontaktu władców z poddanymi był język poddanych lub jakiś inny, trzeci, język (jak np. język perski w czasie panowania Mogołów w Indiach i w początkowym okresie brytyjskiego panowania w tym kraju do 1828 r. (Gelber 2001, s. 96) lub kiedy rządzący przechodzili na język rządzonych. Tak więc kwestią językową w szerokim rozumieniu będzie np. walka Polaków o niepodległość w XIX i na początku XX w. czy wojna polsko-niemiecka w 1939 r.

Natomiast kwestia językowa w wąskim rozumieniu to spór, który toczy się bezpośrednio o sytuację językową, a więc o funkcje poszczególnych języków, ich formalny i nieformalny status i/lub cechy wewnętrzne języka (-ów), a czasem o genezę i zaklasyfikowanie języka do tej czy innej grupy językowej. Stosunki międzyetniczne, a więc sytuacja poszczególnych grup etniczno-językowych, są w tym przypadku wypadkową sporu językowego, a nie odwrotnie. I tak np. efektem sporu językowego może być wyeliminowanie jakiegoś języka

³ Sam termin „kwestia językowa” (w formie *questione della lingua*) po raz pierwszy pojawił się we Włoszech w XVI w. i wiązał się z problemem wielości języków i poszukiwaniem wspólnego języka Italii. Por. P. Burke (2009, s. 145).

⁴ O kwestii językowej na świecie na przestrzeni dziejów obszernie traktują m.in. książki: R. Szul (2009), N. Ostler (2006).

ze sfery publicznej, co może, ale nie musi, doprowadzić do emigracji określonej grupy etnicznej. Tak np. stało się z eliminacją (poważnym ograniczeniem) języka francuskiego z życia publicznego Flandrii, angielskiego w Quebecu czy rosyjskiego w państwach bałtyckich po 1991 r. Emigracja frankofonów, anglofonów czy ludności rosyjskojęzycznej, jakkolwiek pożądana przez aktywistów dążących do zmiany sytuacji językowej na tych obszarach, nie była celem bezpośrednim. Ludności tej dano możliwość pozostania. Ci, którzy z możliwości tej skorzystali, musieli dostosować się do nowej sytuacji językowej. Mówiąc o kwestii językowej, należy zaznaczyć, że nie zawsze spór dotyczy różnych grup etnicznych. Niekiedy spór rozgrywa się wewnątrz tej samej grupy, jak np. swojego czasu spór o relacje między hebrajskim i jidysz w społeczności żydowskiej, spór między zwolennikami różnych wariantów języka greckiego (*dimotiki* i *katherewusy* [*Καθαρεύουσα*]) w XIX i XX w., różnych wariantów języka norweskiego (*bokmål* i *landsmål*) itd. Spór może dotyczyć genezy i zaklasyfikowania języka. Jest to spór pozornie naukowy, lecz rozstrzygnięcie jest polityczne. Tak stało się np. z językiem Wołochów – czy jest to język słowiański (z domieszkami romańskimi), czy romański (z domieszkami słowiańskimi) (Thiessová 2007). Decyzja, że jest to język romański, była ściśle polityczna, podobnie jak wybór nazwy – „rumuński” (najpierw pisane *romîn*, później *român*, a ostatnio *roman* dla podkreślenia podobieństwa ze słowem *Roma* – Rzym), mający świadczyć o romańskim (czyli rzymskim) pochodzeniu języka i posługującego się nim ludu i państwa o nazwie Rumunia – *Romania*⁵. Jej efektem było m.in. „oczyszczanie” rumuńskiego z „naleciałości” słowiańskich.

3. Początki kwestii językowej

Mówiąc o kwestii językowej, należy odpowiedzieć na pytania, kiedy pojawiła się kwestia językowa (w wąskim rozumieniu)? czego konkretnie dotyczyła? gdzie miała miejsce? jakie przynosiła efekty?

Kwestia językowa – zjawisko a nie termin – pojawia się tam i wtedy, gdy pojawia się idea zmiany sytuacji językowej, którą to ideę jedni popierają, a inni odrzucają, lub gdy zmiana sytuacji językowej wymaga wyboru języka w funkcji, która do tej pory nie istniała, lub wyboru formy języka (np. ustalenia normy literackiej lub rodzaju pisma, lub pisowni). Sama zmiana sytuacji językowej, jeśli odbywa się płynnie, tzn. jest niezauważana lub akceptowana, nie powoduje pojawienia się kwestii językowej. Przedmiotem kwestii językowej jest zazwy-

⁵ Paradoksalnie, ostatnio nazwa państwa „Romania” kojarzy się cudzoziemcom, ku irytacji Rumunów, nie z „Roma” w znaczeniu „Rzym”, a z „Roma” w znaczeniu „Cyganie”, z czego wynika interpretacja nazwy „Romania” jako „kraj Cyganów”.

czaj język funkcji publicznych, takich jak język władzy (język roboczy rządzących, język kontaktu rządzących z rządzonymi) różnego szczebla, język szkolnictwa, sądownictwa, literatury, biznesu, język liturgiczny, rzadziej – język sfery prywatnej. Chodzi w tym wypadku o to, który język (które języki) mają te funkcje pełnić. Przedmiotem kwestii językowej jest niekiedy status danego wariantu językowego – czy jest to „język” czy „dialekt”. Kwestia statusu wiąże się nierozzerwalnie z problemem korpusu (awans „dialektu” do rangi „języka” wymaga ujednoczenia, „uszlachetnienia”, wzbogacenia słownictwa itd.) oraz z kwestią funkcji nowo powstałego (uznanego) języka.

Historycznie kwestia językowa pojawia się na szerszą skalę w czasach nowożytnych, przede wszystkim w Europie. Wiąże się to z tym, że właśnie w tym czasie i miejscu język nabrał charakteru politycznego, stał się przedmiotem sporów, świadomej polityki i obiektem celowej działalności polityków, reformatorów religijnych, pisarzy, działaczy społecznych itd. W czasach „przednowoczesnych” było znacznie mniej okazji do powstania kwestii językowej – zarówno rządzący, jak i rządzani cechowali się dużą elastycznością językową (wyznacznikami tożsamości czy lojalności grupowej była bardziej religia, związki pokrewieństwa, przynależność państwowa niż wspólnota językowa), sfera publiczna używania języka była bardzo wąska i większość ludności nie miała z nią styczności, wobec powszechnego analfabetyzmu nie istniał problem „język czy dialekt”, wyboru pisma czy problem języka urzędowego, a i same języki (poza nielicznymi, na ogół nieużywanymi w życiu codziennym) nie miały wykształconych form standardowych, przez co podziały na języki były mało ostre. Bardziej normą niż wyjątkiem było to, że władcy i poddani używali różnych języków i było to uznawane za oczywiste i niewywołujące sporów (Wright 2004, Truchot 2008).

4. Kwestia językowa w Kościele chrześcijańskim po raz pierwszy – schizma wschodnia

Nie znaczy to, że w czasach przednowoczesnych, czyli mniej więcej przed rokiem 1500 w Europie, kwestia językowa w ogóle nie istniała. Zapewne istniały przejawy kwestii językowej, lecz o wielu z nich nic nie wiemy, gdyż nie zachowały się informacje z tamtych odległych czasów. Przykładem kwestii językowej o doniosłym znaczeniu, i o której wiadomo, może być spór w Kościele chrześcijańskim we wczesnym średniowieczu na temat języka liturgicznego (Tołstoj 1988). Zachodni (rzymski) ośrodek chrześcijaństwa wyznawał zasadę trzech języków świętych: hebrajskiego, greckiego i łacińskiego, a więc tych języków, w których był napis na krzyżu Chrystusa. Uważano, że tylko w tych językach można odprawiać liturgię. W praktyce, wobec znikomej znajo-

mości hebrajskiego i niewielkiej greckiego, jedynym językiem liturgicznym miał być łaciński. „Pogańskie” języki dopuszczano tylko z konieczności, dla zapoznania pogan z zasadami religii chrześcijańskiej i nauczania kilku podstawowych modlitw. Na tej zasadzie Watykan zgodził się na prowadzenie akcji misyjnej wśród Słowian przez Cyryla i Metodego w języku słowiańskim. Zgodę tę zresztą Watykan wycofał i zażądał od Czechów przejścia na liturgię łacińską, co nastąpiło w 1097 r. (Kraus 1996, s. 215). (Pewien wyjątek Watykan zrobił dla Słowian katolików [Chorwatów] z północnej Dalmacji, którym pozwolił używać w liturgii języka cerkiewnosłowiańskiego w miejscowej odmianie i pisma głągolicy⁶ – po kilku wiekach język cerkiewnosłowiański i głągolica wyszły jednak tam z użycia). Natomiast wschodni (konstantynopoliński) ośrodek chrześcijaństwa nie uznawał idei monopolu trzech języków i dopuszczał inne języki nie tylko w okresie prowadzenia misji, ale również i później w liturgii. W ten sposób wykształciły się, obok greckiego, takie języki o dawnej tradycji, jak (cerkiewno-)słowiański, gruziński, ormiański, nie mówiąc o językach narodów starochrześcijańskich Wschodu. Spór na tle języka liturgii stał się jednym z powodów rozpadu chrześcijaństwa na zachodnie i wschodnie, tzw. schizmy wschodniej w XI w.

Trzeba zaznaczyć, że dopuszczenie miejscowych języków do liturgii w chrześcijaństwie wschodnim nie oznaczało, że raz na zawsze żywe języki ludowe stawały się językami Kościoła (a także władzy i „wyższej” kultury). Wręcz przeciwnie. Języki przyjęte do liturgii ulegały „uświęceniu” i skostnieniu, podczas gdy żywe języki mówione ewoluowały coraz bardziej, oddalając się od języka liturgicznego. Ponadto zachodziły zmiany demograficzno-etniczne, powodujące wyłanianie się lub też szybki wzrost liczebności i siły politycznej grup etniczno-językowych, których języki nie były uwzględnione w momencie ustalania języków liturgicznych. To ostatnie zjawisko dotyczyło zwłaszcza Wołoszczyzny i Mołdawii, krajów zdominowanych przez żywioł rumuński, w których w Cerkwi prawosławnej i sferze władzy obowiązywał język (cerkiewno-)słowiański. W wyniku tych procesów język sfery religijno-urzędowej coraz bardziej oddalał się od języka codziennej komunikacji, a jednocześnie pomiędzy te dwie formy językowe „wciskały się” formy pośrednie – kształtujące się ponadlokalne wa-

⁶ Stało się tak za sprawą uporu biskupa Grzegorza z Ninu (jednego z centrów chorwackiej państwowości w X w.), który nie zgodził się na wyłączność łaciny i wprowadził język ludu (za jaki uważano cerkiewnosłowiański) i głągolicę. We współczesnej Chorwacji biskup Grzegorz (znany jako Grgur Ninski) i głągolica są ważnymi symbolami chorwackiej tożsamości narodowej, choć, oczywiście, poza funkcjami symbolicznymi i atrakcji turystycznej głągolicy się nie używa. Świadczyć o tym może np. imponujących rozmiarów pomnik Grzegorza Niskiego w Splicie, por. też T. Macan (2004, s. 30).

rianty językowe o różnym poziomie ujednoczenia, prestiżu, o różnym, często nakładającym się, zasięgu geograficznym itd. W sumie powstała sytuacja, która, zwłaszcza od połowy XVIII w., zmuszała do reformy, czyli do pojawienia się kwestii językowej w świecie prawosławnym. Polegała ona, z grubsza, na rywalizacji między starymi wariantami językowymi z jednej strony (grecka *katharewusa*, czyli język „czysty”, cerkiewnosłowiański, klasyczny ormiański zwany *grabar*) a nowszymi wariantami językowymi (grecka *dimotiki*, czyli język „ludowy”, różne kształtujące się literackie języki słowiańskie, język rumuński, współczesne literackie języki ormiańskie zwane *aszcharhabar* – wschodni i zachodni) oraz pomiędzy nowymi wariantami. Kwestia językowa w tym okresie należy już zdecydowanie do czasów nowożytnych i wiąże się z wyłanianiem się współczesnych narodów w tej części świata.

Z kwestią językową po schizmie wschodniej mamy do czynienia również w chrześcijaństwie zachodnim. Rozstrzygnięcie kwestii języka w liturgii, a także Kościoła i instytucji związanych z Kościołem, na rzecz łaciny nie rozwiązało problemów wyboru języka. Przykładowo w Polsce w pierwszych wiekach po wprowadzeniu chrześcijaństwa problem polegał na tym, że z jednej strony językiem Kościoła była obca dla wszystkich łacina, a z drugiej strony na tym, że ci, którzy mieli nauczać łaciny i zasad religii chrześcijańskiej, w znacznej części nie znali miejscowego języka. Nie licząc Czechów, o których można powiedzieć, że znali język miejscowej polskiej ludności, miejscowego języka nie znali duchowni niemieccy, którzy stanowili znaczną część duchowieństwa. Powstał problem roboczego języka instytucji kościelnych, w tym oświaty: czy ma to być niemiecki czy polski, innymi słowy czy to uczniowie (alumni) mają najpierw nauczyć się niemieckiego po to, żeby za pośrednictwem tego języka móc od swoich nauczycieli nauczyć się łaciny, czy na odwrót, nauczyciele mają nauczyć się polskiego, aby polskich alumnów uczyć po polsku łaciny i religii. Z XIII w. pochodzą dokumenty mówiące o tym problemie – są to petycje (napisane po łacinie przez synody duchowieństwa polskiego w 1285 i 1287 r.) do władz kościelnych z prośbami, aby na stanowiska nauczycieli mianować Polaków lub żeby Niemcy na tych stanowiskach nauczyli się polskiego i wykładali po polsku (Grodecki 1945, s. 27, Urbańczyk 1979, s. 177–178). Dokumenty te świadczą o istnieniu kwestii językowej, a także o istnieniu już w tym czasie polskiej świadomości narodowej i językowej, mimo iż język polski nie był używany jako język dokumentów.

Z podobnym zjawiskiem „nacjonalizmu językowego” zwróconego przeciw ekspansji języka niemieckiego, a na rzecz doskonalenia miejscowego języka, mamy również do czynienia w Czechach w okresie reform husyckich.

5. Kwestia językowa w Kościele chrześcijańskim po raz drugi – początek ery nowożytnej

Ruch husycki był zwiastunem szerszego zjawiska reformy chrześcijaństwa (zachodniego), w którym ważną rolę odegrała kwestia językowa. Zjawiskiem tym była reformacja, którą można uznać za początek doby nowożytnej⁷. Reformacja odrzucała język łaciński jako język liturgiczny i uznawała, że językami religii powinny być żywe języki, używane i zrozumiałe przez wiernych. Było to elementem szerszej całości – odrzucenia pośrednictwa papieża i Kościoła między wiernym i Bogiem. Konsekwencją tego była również konieczność przekładu Pisma Świętego, czyli Słowa Bożego, na języki zrozumiałe dla wiernych oraz upowszechnienie umiejętności czytania (i pisania) wśród wiernych, aby mogli samodzielnie zapoznać się z Pismem Świętym. Kościół katolicki przeciwstawiał się tym zmianom. Obradujący w gorącym okresie sporów religijnych Sobór Trydencki w 1562 r. utrzymał łacinę jako język liturgiczny i zabronił przekładu Biblii na języki narodowe (Burke 2009, s. 81). Uważał, że tłumaczenie Pisma Świętego może doprowadzić do błędnych interpretacji Słowa Bożego zarówno przez tłumaczy, jak i czytelników nieprzygotowanych do rozumienia tekstów biblijnych, a ponadto rozbije jedność Kościoła katolickiego. Jak zwykle, za argumentami doktrynalnymi i językowymi kryły się interesy polityczne i ekonomiczne. Odrzucenie łaciny, na którą monopol miało duchowieństwo, było na rękę mieszczaństwu będącemu motorem reformacji. Niezależnie od względów językowych, reformacja przez „uprawomocnienie” bogactwa i bogacenia się odpowiadała interesom mieszczaństwa.

Postulat, by przetłumaczyć Biblię na żywe języki i by w tych językach odprawiać liturgię nie rozwiązywał problemu językowego, jako że w tym czasie nie było, poza nielicznymi przypadkami, wyraźnie ukształtowanych języków. I to właśnie przekłady Biblii, a także to, które z nich zostały szerzej zaakceptowane, spowodowało, że niektóre warianty językowe zostały nobilitowane, stając się podstawą współczesnych narodowych języków literackich, a inne warianty pozostały „dialektami”. I tak np. Lutrowy przekład Biblii na język niemiecki (*Hochdeutsch*) stał się podstawą niemieckiego języka literackiego, spychając dialekty dolnoniemieckie (*Niederdeutsch*, *Plattdeutsch*) do roli dialektów (mimo iż na dolnoniemiecki też przetłumaczono Biblię, lecz z racji prestiżu samego Lutra właśnie jego przekład stał się obowiązujący dla niemieckich ewangelików). Z kolei brak przekładu Biblii na anglosaskie dialekty Szkocji spowodował, że nie ukształtował się jednolity literacki język szkocki. Brak takiego

⁷ Istnieje niezwykle bogata literatura na temat relacji reformacji i kwestii językowej, por. P. Burke (2009, rozdz. „Języki religii”, s. 120).

przekładu był w dużym stopniu spowodowany tym, że przekładu takiego nie życzył sobie król Szkocji Jakub VI (który był jednocześnie królem Anglii jako Jakub I), gorący przeciwnik papizmu a zwolennik reformacji i ukształtowanego na dworze królewskim w Londynie języka angielskiego (Judge 2007, s. 187).

Wynalazek druku, rosnąca zamożność i ciekawość świata ze strony mieszczaństwa, a także szlachty spowodowały, że drukowana książka w języku łatwo zrozumiałym dla czytelnika zaczęła zdobywać sobie coraz liczniejszych czytelników, rozpowszechniając tym samym znajomość kształtujących się języków literackich.

Ruch na rzecz dowartościowania żywych języków nie ograniczał się do krajów protestanckich. Również Kościół katolicki, choć z ociąganiem i w mniejszym zakresie niż protestanci, w ramach kontrreformacji i walki o rząd dusz zaczął szerzej wprowadzać miejscowe języki. W niektórych przypadkach powstały równoległe konkurujące wersje języków literackich – protestancka i katolicka. Tak np. przez jakiś czas było z językiem słowackim na początku XIX w., zanim L. Štur, skądinąd protestancki duchowny, nie zaproponował wersji, która zyskała szerokie uznanie. Podobnie było z językiem łużyckim, który przez pewien czas miał cztery warianty literackie – dwa górne (katolicki i ewangelicki) i dwa dolne.

6. Języki narodowe a międzynarodowy francuski i problem językowy w koloniach

W romańskich krajach katolickich – Francji, Portugalii, Kastylii (Hiszpanii) i krajach włoskich – kształtowanie się miejscowych języków literackich (narodowych) odbywało się przede wszystkim w sferze świeckiej. We Francji, Portugalii i Kastylii (która po unii z Aragonią stała się Hiszpanią) języki literackie – francuski, portugalski i kastylijski (hiszpański) – ukształtowały się głównie na dworach królewskich, natomiast w Italii literacki język włoski stworzyli wielcy literaci z Florencji, a uzyskał on wsparcie ze strony rządzących we Florencji Medyceuszy, a później ze strony włoskiego ruchu narodowego i dynastii sabaudzkiej.

Mówiąc o kształtowaniu się języków narodowych w Europie w tym czasie (XVI–XVIII w.), należy pamiętać o drugiej tendencji, dominującej na dworach królewskich i pałacach arystokracji od Lizbony do Sankt Petersburga – ekspansji języka francuskiego. Wraz z językiem francuskim rozpowszechniał się pewien typ dworskiej kultury, dla której ideałem była kultura francuskiego dworu królewskiego z jego elementem w postaci neoklasycyzmu (Thiessová 2007).

W XVI w., a więc wtedy, gdy w Europie rozpoczyna się reformacja i ulega przyspieszeniu proces kształtowania się języków narodowych, dwa europejskie

kraje – Portugalia i Hiszpania – podbijają i ewangelizują nowy kontynent zwany najpierw „Indiami”, a później „Ameryką”, a Hiszpanie także wyspy na Pacyfiku u wybrzeżu Azji, zwane od imienia hiszpańskiego króla Filipa „Filipinami”. Portugalczycy opływają także Afrykę, docierają do Indii, Chin, Japonii itd., ale w tej chwili to jest mniej istotne. W Ameryce i na Filipinach nowi władcy i misjonarze stają przed kwestią językową – w jakim języku zarządzać tymi terytoriami i w jakim języku prowadzić akcję ewangelizacyjną. Władze świeckie optowały za językiem metropolii, który był oczywiście także ich własnym językiem. Natomiast władze kościelne, zwłaszcza zakon jezuitów, dążąc do dotarcia do miejscowych ludów ze Słowem Bożym w języku dla nich zrozumiałym, używały miejscowych języków do kontaktów z miejscową ludnością. Rywalizacja tych dwóch polityk językowych miała duży wpływ na kształtowanie się sytuacji językowej w tych krajach. W prawie wszystkich koloniach hiszpańskich w Ameryce przewagę uzyskał język hiszpański, natomiast na Filipinach hiszpański do końca hiszpańskiego panowania na początku XX w. pozostał językiem niewielkiej warstewki, usuniętym zresztą przez Stany Zjednoczone, które przejęły władzę nad Filipinami i wprowadziły tam język angielski jako język kontaktu międzyetnicznego. W jednym z krajów Ameryki Łacińskiej – Paragwaju – wytworzyła się sytuacja współistnienia i rywalizacji dwóch języków – hiszpańskiego i miejscowego guarani, używanego przez misjonarzy, którzy stworzyli tam niemal niezależne państwo. Podobna sytuacja językowa wytworzyła się też w Brazylii i dopiero świadoma akcja władz portugalskich od połowy XVIII w. do końca portugalskiego panowania w Brazylii na początku XIX w. usunęła konkurencję dla języka portugalskiego i Brazylię weszła w niepodległość jako kraj portugalskojęzyczny⁸.

7. Niepodległość a kwestia językowa w Ameryce

Dawne europejskie kolonie w Ameryce stanęły przed kwestią językową dotyczącą roli języka dawnej metropolii i języków miejscowej ludności oraz formy w jakiej ma być używany język dawnej metropolii – czy w takiej, jak w tejże metropolii czy w miejscowej odmianie. Pierwsza kwestia była niemal zawsze (z wyjątkiem wspomnianego wyżej Paragwaju) rozstrzygana tak, że językiem ogólnopaństwowym stawał się język byłej metropolii, choć nie zawsze warunki ku temu były oczywiste. I tak np. w Meksyku w momencie uzyskania niepodległości po hiszpańsku jako swoim językiem ojczystym mówiła nie więcej niż jedna trzecia ludności, a oficjalną ideologią nowego państwa i narodu była indiańskość i potępienie hiszpańskiego panowania kolonialnego (Diaz-Couder

⁸ O ekspansji języka portugalskiego obszerniej pisze B. Hlibowicka-Węglarz (2003),

1997, Pellicer 1997). Przyjęcie przez nowe kraje języka dawnej metropolii zadecydowało o jego ostatecznym zwycięstwie. W kilku krajach zrobiono mniejsze lub większe koncesje dla języków miejscowych. We wspomnianym Meksyku były to raczej koncesje w sferze symbolicznej niż realnej i nie zatrzymały one ekspansji hiszpańskiego i wymierania języków indiańskich. Jeśli chodzi o formę języka, to w dwu krajach – Stanach Zjednoczonych i Brazylii – zdecydowano się na pewne odstępstwa od normy literackiej z metropolii, w tym w ortografii. Jeszcze bardziej w tym kierunku poszli biali osadnicy w Afryce Południowej, którzy miejscową odmianę holenderskiego przekształcili we własny język – afrikaans. Natomiast w krajach języka hiszpańskiego starano się zachować, zwłaszcza w ortografii, jednolitą formę. Jedność języka hiszpańskiego w dawnej Ameryce hiszpańskiej była częściową namiastką utraconej jedności politycznej, o którą zabiegali bojownicy o niepodległość, tacy jak Simon Bolivar (Fernández Retamar 1979, s. 140).

8. Kwestia językowa w dobie nacjonalizmów

Prawdziwa eksplozja kwestii językowej w Europie zaczęła się pod koniec XVIII w. Wiąże się to z kształtującym się poczuciem tożsamości narodowej, rosnącą rolą warstw ludowych (mieszczanstwa i rodzącej się klasy kapitalistycznej) oraz nowymi trendami w estetyce sprzeciwiającymi się „sztucznej”, koturnowej kulturze dworów i językowi francuskiemu i/lub łacińskiemu. W Polsce między pierwszym rozbiorem (1772 r.) a Konstytucją 3 Maja (1791 r.) dokonał się prawdziwy przewrót językowy. O ile przed pierwszym rozbiorem dokumenty oficjalne były pisane po łacinie (choć już w 1539 r. sejm wprowadził obowiązek, by dokumenty były pisane po polsku, lecz później, po kontreformacji i nawrocie łaciny znów językiem urzędowym stała się łacina), to Konstytucja była już napisana po polsku. Miało to skądinąd różne konsekwencje – oznaczało *de facto* koniec wieloetnicznej Rzeczypospolitej i początek polskiego państwa narodowego, z którym nie wszyscy mieszkańcy dawnej Rzeczypospolitej chcieli i mogli się identyfikować. W krajach niemieckich pojawiły się nastroje wymierzone w arystokrację, francuską kulturę i francuski język, a sławiące lud, jego język i kulturę. Antyfrancuskie i patriotyczne nastroje wzmogły się podczas wojen napoleońskich, doprowadzając do obalenia arystokratycznych dynastii, zjednoczenia Niemiec, wyeliminowania języka francuskiego i ekspansji literackiego języka niemieckiego.

Problem językowy z całą ostrością wystąpił we Francji podczas rewolucji 1789 r. Mimo międzynarodowej roli języka francuskiego w tym czasie, w samej Francji językiem francuskim posługiwała się mniejszość ludności. Reszta ludności posługiwała się mniej czy bardziej oddalonymi od paryskiej odmiany fran-

cuskiego dialektami romańskimi i językami nie-romańskimi (dialektami niemieckimi, flamandzkimi, bretońskimi i baskijskimi). Władze rewolucyjnej Francji stanęły wobec problemu: w jakim języku kontaktować się z ludem Francji – czy w wielu językach ludu czy w jednym języku (francuskim). W pierwszym odruchu wybrały to pierwsze. Jednak praktyczne trudności z realizacją tego zamierzenia (brak ukształtowanych języków literackich, brak odpowiedniej terminologii w tych językach nieużywanych do tej pory w funkcjach języka władzy, niedostatek wykwalifikowanych i zaufanych tłumaczy) sprawiły, że szybko rewolucyjna Francja przeszła na koncepcję jednego języka dla całego narodu francuskiego (Judge 2007). Koncepcja ta uzyskała wzmocnienie w postaci idei jednej i niepodzielnej Francji i idei równości praw obywatelskich wszystkich Francuzów. Uznano bowiem, że używanie wielu języków jest zagrożeniem dla politycznej jedności państwa-narodu, a niezajomość francuskiego przez obywateli utrudnia im realizację ich praw obywatelskich. Od tego czasu rozpoczęła się we Francji akcja upowszechniania języka francuskiego połączona ze zwalczaniem „dialektów – patois”, za jakie uznano wszystkie warianty językowe poza paryską odmianą francuskiego⁹. Polityka ta – „jedno państwo – jeden naród – jeden język” – została uznana w Europie, a później na innych kontynentach, za wzór budowy nowoczesnego państwa narodowego.

Polityka ta w XIX i XX w. uruchomiła na szeroką skalę kwestię językową. Konflikt językowy rozgrywał się głównie wewnątrz poszczególnych państw. W konflikcie tym jedni starali się narzucić jeden język wszystkim mieszkańcom i wyeliminować z życia publicznego, a jeśli się da to i z prywatnego, inne języki, bądź też nie dopuścić te inne języki do sfery publicznej. Niekiedy ze względów taktycznych dla osłabienia głównego konkurenta uznawali oni czasowo inne języki, z tym konkurentem rywalizujące. I tak np. w Prusach (Niemczech) dla osłabienia języka polskiego uznawano cztery języki: polski, kaszubski, mazurski i śląski. (W czasie drugiej wojny światowej w tym samym celu uznano język góralski. Gdyby z taką samą precyzją wydzielano języki na terenie Niemiec, to ich liczba poszłaby zapewne w dziesiątki, por. Mańczak 2002, s. 67). Z kolei na Węgrzech pod koniec XIX w., dla osłabienia kształtującego się słowackiego poczucia narodowego i języka słowackiego lansowano język *słowjacki* (nie mylić ze słowackim) oparty na dialektach wschodniej Słowaczyny (Šoltés 2004).

Z kolei inni starali się obronić swoje języki przed wyeliminowaniem lub dążyli do podniesienia ich statusu w życiu publicznym. To często wymagało stworzenia języka literackiego. Posiadanie języka literackiego, narodowego,

⁹ Chyba najdokładniejszą analizę sytuacji i polityki językowej Francji w języku polskim zawiera praca: W. Żelazny (2000).

było uznawane za warunek i dowód istnienia narodu. Stąd też dążenie do stworzenia języków literackich ze strony wszystkich tych, którzy chcieli udowodnić, że dana grupa etniczna jest narodem. Twórcy i zwolennicy takich języków musieli zmagać się z wieloma przeciwnikami: z jednej strony z presją odgórną (polityką „jedno państwo – jeden naród – jeden język”), z drugiej strony z rywalami „z boku” (twierdzącymi, że dany dialekt jest dialektem ich języka) oraz secesjonistami „z dołu” (uważającymi, że dany dialekt jest osobnym językiem). Oni również niekiedy szli na czasowe ustępstwa taktyczne, jak w przypadku polskiego ruchu narodowego, który dopuszczał uwzględnianie regionalizmów kaszubskich, śląskich czy wręcz uznawał język białoruski jako krok w kierunku „oswojenia” Kaszubów, Ślązaków i Białorusinów z polskością. Podobnie uznanie narodowości ukraińskiej i języka ukraińskiego przez polski ruch narodowy przed pierwszą wojną światową miało na celu niedopuszczenie do tego, by Rusini galicyjscy stali się Rosjanami, skoro nie można już było z nich zrobić Polaków (Fedoruk 2003).

Ruchy narodowo-językowe XIX w. zawierały niekiedy sojusze językowe – umowy o stworzeniu wspólnego języka literackiego. Z połowy stulecia pochodzą dwie takie umowy: Serbów i Chorwatów z 1850 r. o języku serbsko-chorwackim (Sławski 1988) oraz Holendrów i Flamandów belgijskich z 1849 r. o wspólnym niderlandzkim języku literackim (Swenden 2006, Judge 2007). Wprawdzie nie było formalnego układu czesko-słowackiego, lecz ewolucja literackiego języka słowackiego szła wyraźnie w kierunku jego upodobnienia do czeskiego, tak że np. w okresie międzywojennym oficjalnie uznawano Czechów i Słowaków za jeden naród, a ich języki za dwa warianty jednego języka czesko-słowackiego. Nie wszyscy użytkownicy wspomnianych języków uznawali takie umowy. Flamandowie francuscy (silnie katolicy) nie uznali umowy flamandzko-holenderskiej, uważając, że powstały w jej wyniku język jest holenderski i „protestancki”. Podobnie Chorwaci burgenlandzcy (w Austrii) uznali język serbsko-chorwacki za serbski i stworzyli własny literacki język burgenlandzko-chorwacki (do dziś używany).

Kwestia językowa rozgrywała się, jak już była mowa, niekiedy wewnątrz jednej grupy etnicznej. Przykładem mogą być Żydzi wschodnioeuropejscy w XIX i pierwszej połowie XX w. O serca i umysły walczyło tu kilka koncepcji sytuacji językowej i języków: języki jidysz, hebrajski, niemiecki i inne miejscowe oraz koncepcje jednojęzyczności (eliminacja hebrajskiego lub jidysz ze społeczności żydowskiej) i wielojęzyczności (podział na język sfery sacrum – hebrajski, i sfery profanum – jidysz i/lub języki miejscowe). Stosunek do poszczególnych języków miał związek z poglądami politycznymi i pochodzeniem społecznym wyznawców określonych koncepcji: zwolennicy hebrajskiego i hebrajskiej jednojęzyczności Żydów zazwyczaj wyznawali ideologię syjonizmu

i wywodzili się z warstw zamożniejszych bądź arystokracji żydowskiej (*gwi-rim*), podczas gdy zwolennicy jidysz byli przeciwnikami syjonizmu, w Polsce byli zazwyczaj związani z socjalistyczną partią Bund, i pochodzili z warstw uboższych (tzw. *kapconim*). Rozstrzygnięcie żydowskiej kwestii językowej nastąpiło w dramatycznych okolicznościach holokaustu (faktyczna likwidacja języka jidysz), emigracji do Ziemi Izraela i powstania państwa Izrael, gdzie została zrealizowana ideologia syjonizmu i hebraizmu.

Podobnie wewnątrzgrupową kwestią językową był wspomniany już problem językowy Greków, gdzie z jednej strony warstwy wykształcone, zamożniejsze i Cerkiew były zwolennikami języka „czystego”, a warstwy ludowe – „ludowego”. Przez cały XIX i niemal cały XX w. w ofensywie była ludowa *dimotiki*, ostatecznie wypierając *katharewusę* ze sfery świeckiej (pozostała jako język liturgiczny greckiej Cerkwi prawosławnej).

Również Norwegowie mieli kwestię językową. Zmagały tu się dwa warianty języka norweskiego – wzajemnie zrozumiałe, lecz wyraźnie różniące się zwane *bokmål* (lub *riksmål*), czyli „książkowy” lub „państwowy”, i *landsmål* („wiejski” lub „krajowy”) lub *nynorsk* („nowonorweski”). Ten pierwszy jest mową Duńczyków osiadłych w Norwegii podczas duńskiego panowania, przede wszystkim mieszczan stołecznego Oslo. Ten drugi jest sztucznie utworzonym językiem literackim bazującym na wiejskich dialektach zachodniej Norwegii i na języku staronorweskim sprzed duńskiego panowania, będący wynikiem antyduńskich nastrojów patriotycznych z XIX w. Zwolennikami tego pierwszego są Norwegowie definiujący swą norweskość w kategoriach obywatelskich, mieszczańskich, natomiast drugiego – w kategoriach etniczno-romantycznych. Współcześnie obydwie warianty norweskiego są używane, choć przeważa *boksmål*. Obydwie warianty zbliżyły się wzajemnie, a *boksmål* oddalił się od języka duńskiego (w Norwegii przyjęto inną niż w Danii ortografię).

9. Kwestia językowa w europejskich koloniach w Afryce i Azji

Wiek XIX i pierwsza połowa XX był to również okres drugiej fali europejskiego kolonializmu – tym razem głównie w Afryce i Azji. Tu też pojawił się problem językowy. Dla europejskich władców problem polegał na tym, jak kontaktować się z tubylcami. Problem ten był różnie rozwiązywany w różnym miejscu i czasie. Początkowo, ze względów praktycznych i politycznych, władze kolonialne posługiwały się miejscowymi językami lub zastanymi językami kontaktu władzy z poddanymi – w Indiach brytyjskich był to perski, w Indiach holenderskich był to malajski. Francuzi w krajach arabskich – np. Napoleon w czasie ekspedycji do Egiptu – do miejscowej ludności zwracali się w odez-

wach napisanych po arabsku. Po tym pierwszym okresie władze kolonialne bardziej zdecydowanie preferowały swoje języki. Najbardziej zaangażowana w promowanie swojego języka była Francja, która traktowała kolonie jak przedłużenie Francji i stosowała tę samą politykę „tylko po francusku” co w metropolii. Anglia w kwestiach językowych dawała swoim kolorowym koloniom więcej autonomii, lecz dominacja angielskiego na szczeblu władz kolonii i jako języka kontaktu władz kolonialnych z ludnością nie podlegała wątpliwości. W większości kolonii brytyjskich i francuskich w Afryce i niektórych w Azji (Indie brytyjskie, Singapur) język metropolii kolonialnej zachował się jako język kontaktowy i urzędowy również po uzyskaniu przez nie niepodległości. Z trzech wielkich europejskich imperiów kolonialnych XIX i pierwszej połowy XX w. najmniej szczęścia miała Holandia. Język holenderski całkowicie zniknął z Indii holenderskich (Indonezji) zastąpiony malajskim, przemianowanym na indonezyjski. Holenderski zachował się tylko w dawnej Gujanie Holenderskiej (Surinam) i na Arubie w Ameryce Południowej.

Warta wzmianki jest kwestia języka kontaktu Chin z Europejczykami. Na początku, w okresie pierwszych intensywniejszych kontaktów z Europejczykami (XVII–XIX w.) władze chińskie, pragnące odizolować swoją ludność od Europejczyków, zabraniały Chińczykom uczenia cudzoziemców języka chińskiego. Za łamanie zakazu groziła kara śmierci (Gelber 2001, s. 47). Mimo to Europejczycy, najpierw jezuita, zdołali nauczyć się języka chińskiego. Z kolei Chińczycy uczyli się języków europejskich, zwłaszcza w okresie modernizacji Chin.

Europejczycy wpłynęli na sytuację językową poza Europą również w sposób pośredni – przez nieświadome lansowanie modelu relacji między państwem, językiem, narodem i nowoczesnością. Ruchy narodowe w imperiach czujących zagrożenie ze strony mocarstw europejskich (Turcja, Japonia, Chiny, Iran, w pewnym sensie Etiopia) uznawały, że dla stawienia czoła Europejczykom muszą się zmodernizować, stworzyć państwo i naród na wzór europejski. Elementem tego wzoru był jednolity język narodowo-państwowy. Stąd też tworzenie takiego języka, zwykle na bazie dialektu miasta stołecznego, i jego rozpowszechnianie w nowo tworzonego systemie oświaty. Utworzenie i rozpowszechnienie jednolitego języka standardowego wiązało się z licznymi problemami dotyczącymi wyboru pisma, ortografii itd.

10. Kwestia języka międzynarodowego po upadku języka francuskiego

W XIX w. pojawiła się także kwestia językowa w relacjach międzypaństwowych i międzyetnicznych. Na początku tego stulecia załamał się model komunikacji językowej w Europie, w której czołową rolę odgrywał język

francuski. (Jeszcze na kongresie wiedeńskim w 1815 r., kiedy to ustalano ład w Europie po klęsce napoleońskiej Francji, wszyscy mówili po francusku). „Bezkrólewie językowe” w połączeniu z obserwacją świadomego i niemal planowego tworzenia języków w Europie (w tym odtworzenia języka hebrajskiego) natchnęły wielu entuzjastów ideą stworzenia sztucznego języka międzynarodowego. Jednym z takich projektów był język esperanto stworzony przez białostockiego lekarza Ludwika Zamenhofa. Ekspansja języka angielskiego w XX w. jako światowej *lingua franca*, obok innych czynników, spowodowała, że projekty te straciły praktyczny sens.

11. Kwestia językowa tylko na peryferiach świata w drugiej połowie XX w.

W drugiej połowie XX w. w większości krajów świata kwestia językowa wydawała się rozwiązana. Poza subsaharyjską Afryką, Indiami i paroma innymi krajami sytuacja językowa przedstawiała się w ten sposób, że każdy kraj miał jeden wyraźnie określony język ogólnopaństwowy i językiem tym mówiła jako swoim jedynym, pierwszym lub drugim, większość ludności, z tendencją do zaniku innych języków.

Nieustabilizowana i płynna sytuacja językowa była w dawnych koloniach w Afryce i w Indiach. Władze i elity tych krajów stanęły wobec kwestii językowej. Do wyboru były dwie opcje: przyjęcie języka dawnej kolonii jako języka ogólnopaństwowego (z ewentualną możliwością używania miejscowych języków na szczeblu regionalnym) lub przyjęcie (a jeśli będzie trzeba to stworzenie) języka miejscowego jako języka ogólnopaństwowego i symbolu tożsamości narodowej i niepodległości.

W większości dawnych azjatyckich kolonii i niektórych dawnych afrykańskich koloniach (Tanzania, Somalia) wybrano ten drugi model. I tak językiem narodowym Indii miał być hindi, Pakistanu – urdu (obydwa są uznawane za warianty jednego języka – hindustani), Indonezji – indonezyjski, Malezji – malezyjski (obydwa to dwie nazwy języka malajskiego), Somalii – somalijski, Tanzanii – suahili, na Filipinach – filipiński (miejscowy język tagalog). W praktyce nie zawsze to się udało. W wielu z nich, w tym w Indiach, praktycznie językiem ogólnopaństwowym jest angielski. Język somalijski wprawdzie się utrzymuje, rozpadła się natomiast sama Somalia. W Indonezji indonezyjski znalazł się w kleszczach pomiędzy ekspandującym językiem angielskim i przeżywającym renesans językiem jawańskim i innymi językami regionalnymi.

Z kolei w krajach, które zdecydowały się na przyjęcie języka dawnej metropolii, sytuacja też nie zawsze jest klarowna. Nie zawsze ludność kraju biegle włada tym językiem i funkcję języka codziennej komunikacji, w tym języka

nieformalnej komunikacji międzyetnicznej, pełni któryś z miejscowych języków. Taka sytuacja jest np. w Senegal, gdzie obok francuskiego ważną rolę odgrywa woloff, czy w Malawi, gdzie w powszechnym użyciu, obok angielskiego, jest chichewa.

Republika Południowej Afryki po obaleniu apartheidu przyjęła formalnie model wielojęzyczności z 11 językami oficjalnymi, lecz w praktyce dominuje jeden – angielski (język ojczysty dla paru procent mieszkańców), pewne funkcje pełni też afrikaans, a afrykańskie języki, którymi na co dzień mówi zdecydowana większość mieszkańców, w tym najważniejszy z nich – zuluski – zostały zepchnięte na margines życia publicznego przez rządzącą afrykańską większość.

12. Terytorializacja językowa w Kanadzie i Belgii, terytorialność językowa w Szwajcarii

Przez cały XX w. kwestia językowa odgrywała istotną rolę w życiu politycznym Kanady i Belgii. W obu państwach spory budziła rola dwóch głównych języków – w Kanadzie angielskiego i francuskiego, w Belgii – francuskiego i flamandzkiego. W obu państwach doszło to „terytorializacji” języków – każdy z języków otrzymał własne terytorium, gdzie dominuje i gdzie asymiluje ludność innojęzyczną. W Kanadzie terytorium języka francuskiego jest prowincja Quebec. Obrońcy tego języka uznali, że poza tą prowincją nie da się obronić języka francuskiego. W ten sposób koncepcja dwujęzycznej Kanady (oba języki równoprawnie używane na całym terytorium państwa) w praktyce nie udała się. W Belgii podział terytorium państwa na obszary językowe jest kwestionowany. Kontrowersje budzi zwłaszcza ekspansja francuskojęzycznej Brukseli na otaczające obszary flamandzkie i prawa językowe ludności francuskojęzycznej we Flandrii.

Zasada przypisania języka do terytorium i monopolu danego języka w sferze publicznej na tym terytorium obowiązuje od początku w Szwajcarii. Jest to rodzaj *modus vivendi* umożliwiający funkcjonowanie tego wielojęzycznego kraju. Oczywiście zasada ta dotyczy tylko czterech oficjalnych języków na ich tradycyjnym terytorium: niemieckiego, francuskiego, włoskiego i retoromańskiego. Nie dotyczy tureckiego, serbskiego czy jakiegokolwiek innego języka imigrantów. Różnica między Szwajcarią a Kanadą i Belgią polega na tym, że w tych dwu krajach punktem wyjścia na początku ich państwowości w XIX w. była oficjalna jednojęzyczność – angielska w Kanadzie i francuska w Belgii, która w wyniku długotrwałego konfliktu i kompromisu zmieniła się w terytorialność językową, też, oczywiście, nieuwzględniającą języków imigrantów czy rdzennych mieszkańców Kanady (na językową niepodległość próbują wybić się Inu-

ici, zwani kiedyś Eskimosami). (W Belgii swoje niewielkie terytorium uzyskał też język niemiecki).

13. Powrót kwestii językowej w Europie – nowe języki narodowe, języki regionalne, języki imigrantów i kwestia językowa w Unii Europejskiej

Pod koniec XX i na początku XXI w. kwestia językowa znów pojawiła się w Europie. Stało się tak za sprawą czterech zjawisk: rozpadu wieloetnicznych państw federalnych w środkowej i wschodniej Europie (ZSRR, Jugosławia, Czechosłowacja), ruchów etno-regionalnych (głównie w Europie Zachodniej), napływu imigrantów (też głównie na zachodzie kontynentu) oraz integracji europejskiej.

W wyniku pierwszego procesu powstało kilka nowych państw z nieskrystalizowaną sytuacją etniczno-językową i ideologią budowy państwa narodowego. W niektórych z nich – np. na Łotwie i Estonii – znajomość miejscowego języka stała się warunkiem uzyskania obywatelstwa. Na Litwie wprawdzie obywatelstwo automatycznie przyznano wszystkim mieszkańcom, lecz dąży się wyraźnie do „integracji” (asymilacji) ludności nielitewskiej. W kilku krajach sytuacja językowa jest wciąż niestabilizowana.

Aktywizacja ruchów etnoregionalnych przyniosła wzrost znaczenia języków uznawanych za „regionalne” w życiu publicznym, choć niekoniecznie wzrost ich witalności w sferze prywatnej. Niektóre z tych języków do niedawna były uważane za dialekty. W paru przypadkach rewitalizacja tych języków rodzi problemy polityczne. Dotyczy to zwłaszcza języka katalońskiego i baskijskiego w Hiszpanii oraz walijskiego w Wielkiej Brytanii. Problem polega z jednej strony na tym, że obrońcy tych języków uważają, że postęp w ich rewitalizacji jest niewystarczający, że nie nastąpiło odwrócenie tendencji do ich wypierania w sferze prywatnej lub że postęp jest zbyt wolny, a więc należy podjąć bardziej radykalne działania, które mają polegać na preferencjach dla użytkowników danego języka, ograniczaniu kontaktu z językiem ogólnopaństwowym (np. w szkolnictwie) itd. Z drugiej zaś strony działania promujące te języki są odbierane przez użytkowników języka ogólnopaństwowego za dyskryminację, a w najlepszym razie za marnowanie publicznych pieniędzy w imię ambicji niewielkiej mniejszości radykałów. Istotnym czynnikiem w tym sporze jest fakt, iż użytkownicy wspieranego języka regionalnego niemal zawsze znają też język ogólnopaństwowy i bardzo często lepiej niż język regionalny. Dlatego też podniesienie rangi języka regionalnego zwykle bardziej zaspokaja potrzeby polityczno-symboliczne jego zwolenników niż potrzeby komunikacyjne jego użytkowników.

Szczególnie drażliwy jest problem języka edukacji szkolnej. Zwolennicy języków regionalnych, zwłaszcza katalońskiego i baskijskiego, uważając, że to w wieku szkolnym ludzie nabierają nawyków językowych, i wychodząc z założenia, że nawykami tymi powinno być mówienie i myślenie w języku regionalnym, chcą odciąć dzieci szkolne od głównego zagrożenia, jakim jest kontakt z językiem ogólnopaństwowym (hiszpańskim). Z kolei wielu rodziców, w trosce o przyszłość swoich dzieci, chce, żeby po skończeniu szkoły miały biegłą znajomość języka ogólnopaństwowego (który jest jednocześnie językiem międzynarodowym – angielskiego w Walii czy hiszpańskiego w Katalonii i Kraju Basków).

Napływ imigrantów spowodował z jednej strony „urozmaicenie” sytuacji językowej, z drugiej strony zaniepokojenie części ludności w krajach zachodnioeuropejskich. Nastroj zagrożenia spowodował w tych krajach nawrót do polityki „jedno państwo – jeden naród – jeden język” – presji na imigrantów, by uczyli się miejscowego języka (a najlepiej by też zapomnieli swój dotychczasowy język), używania kryterium znajomości miejscowego języka przy selekcji kandydatów do imigracji itd. „Chłopcem do bicia” polityków zachodnioeuropejskich staje się idea wielokulturowości, nawet we Francji, która nigdy doktryny wielokulturowości nie wyznawała. Polityka ta wywołuje reakcje części imigrantów oraz krajów ich pochodzenia, uważających, że stosuje się wobec nich niedopuszczalną w cywilizowanym świecie przymusową asymilację. Szczególnie krytyczna wobec polityki językowej państw (zachodnio)europejskich jest Turcja. Paradoksem jest, że w imię „wartości europejskich” wymaga się od Turcji, jako warunek wejścia do UE, ochrony mniejszości narodowych, zwłaszcza kurdyjskiej, poszanowania ich praw do używania w sferze prywatnej i publicznej ich języków, co Turcja od pewnego czasu czyni. Tymczasem w samej Europie odmawia się społeczności tureckiej prawa do statusu mniejszości narodowej i oficjalnej ochrony swojego języka.

Problemem jest też różne traktowanie w Europie języków „regionalnych i mniejszościowych” z jednej i języków imigrantów z drugiej strony, a pośrednio różne traktowanie ludzi mówiących tymi językami. Ustawodawstwa krajowe i konwencje międzynarodowe (np. Europejska Karta Języków Regionalnych lub Mniejszościowych) chronią prawa językowe tych pierwszych, natomiast pomijają milczeniem prawa tych drugich, bądź też wprost stwierdzają, że ich prawa językowe imigrantów nie interesują (jak to czyni Europejska Karta). Wywołuje to podejrzenia o podwójne standardy, a nawet o rasizm (użytkownicy chronionych języków regionalnych i mniejszościowych w Europie to niemal wyłącznie biali Europejczycy, natomiast użytkownicy języków imigrantów to w dużej części kolorowi przybysze spoza Europy). Różne traktowanie tych dwóch grup ludności jest wyraźnie widoczne w stosunku do niemieckiej mniejszości w Pol-

scie (mającej status mniejszości) w porównaniu z ludnością polskojęzyczną w Niemczech (która jest uważana za imigrantów).

Integracja europejska, zwłaszcza jej instytucjonalizacja, stworzyła jeszcze jedną płaszczyznę, na której pojawia się kwestia językowa. Kontaktowanie się, wspólna praca, debaty ludzi pochodzących z różnych krajów i mówiących na co dzień różnymi językami, wymagają rozwiązania problemu różnych języków. Sposób rozwiązywania tego problemu w Unii Europejskiej jest kompromisem (mieszanką) pragmatyzmu i polityki, przy czym zmieniająca się sytuacja językowa Unii (choćby z powodu rosnącej liczby krajów członkowskich) i zmieniające się nastroje polityczne sprawiają, że kompromis ten musi cały czas być aktualizowany. W najogólniejszym zarysie kompromis polega na tym, że istnieją języki oficjalne i robocze Unii Europejskiej¹⁰. Języków oficjalnych jest obecnie 23 (na 27 państw) – każdy kraj członkowski ma prawo wprowadzić jako język oficjalny Unii swój język oficjalny ogólnopaństwowy (nie można wprowadzić języka oficjalnego regionalnego, np. katalońskiego, baskijskiego czy walijskiego). Status ani wybór języków roboczych nie jest określony żadnym dokumentem i wynika z tradycji oraz praktycznego znaczenia poszczególnych języków i siły politycznej stojących za nim państw. W instytucjach politycznych Unii (tam, gdzie występują przedstawiciele państw członkowskich – np. w Europarlamencie, Radzie Europejskiej, Radzie Unii Europejskiej) oraz w kontaktach obywateli z instytucjami Unii każdy ma prawo posługiwać się swoim językiem, tzn. jednym z listy 23 oficjalnych języków, otrzymywać odpowiedzi w tym języku, otrzymywać tłumaczenia na swój język wystąpień innych uczestników wspomnianych zgromadzeń. W językach oficjalnych ukazują się też oficjalne dokumenty UE i wszystkie mają moc prawną. Natomiast w językach roboczych (którymi są praktycznie tylko angielski – dominujący, francuski i sporadycznie niemiecki) pracuje biurokracja unijna i publikuje się materiały niemające statusu dokumentów oficjalnych. Unia w trosce o jedność ekonomiczną, społeczną i kulturową wspiera wielojęzyczność mieszkańców, promując naukę języków obcych, międzynarodową wymianę studentów itd. W praktyce jednak najczęściej sprowadza się to do promowania jednego języka obcego – angielskiego.

Reguły unijne nie precyzują dokładnie zakresu stosowania języków oficjalnych i roboczych, a unijna biurokracja często istniejące reguły łamie w imię pragmatyzmu. Przykładem takiego łamania jest kontaktowanie się instytucji unijnych z władzami krajów członkowskich nie w językach tych krajów, lecz w języku angielskim. Wątpliwości może budzić też rozpowszechniona praktyka składania dokumentów w instytucjach unijnych przez instytucje z krajów członkowskich (np. organizacje ubiegające się o fundusze unijne) w języku

¹⁰ Obszerniej politykę językową Unii Europejskiej omawia J. Łuczak (2010).

angielskim, a nie dowolnym języku oficjalnym. Coraz trudniejsze w praktyce jest przestrzeganie zasady równości języków oficjalnych. Przykładowo, dla zapewnienia równości wszystkich uczestników debat należałoby zapewnić bezpośrednie tłumaczenie symultaniczne z każdego języka na wszystkie pozostałe, co daje liczbę $23 \times 22 = 506$ tłumaczy (i kabin).

Z powyższych powodów w Unii zmagają się dwie tendencje: do utrzymania politycznej zasady języków oficjalnych i do ograniczenia liczby języków w UE do jednego języka – angielskiego. Wspomniany na początku artykułu spór o język(i) patentu europejskiego jest ilustracją trudności znalezienia rozwiązania kompromisowego.

14. Uwagi końcowe

Jak widać z powyższych rozważań, kwestia językowa jest ciągle obecna. Jest to zarówno kwestia polityczna, ekonomiczna, kulturowa, techniczna, jak i prozaiczna kwestia nauczania i znajomości języków obcych. Kwestia ta zmienia się wraz ze zmianami sytuacji politycznej – np. pojawianiem się państw i narodów, zmianami w definicji relacji między narodem i językiem, wzrostem i upadkiem znaczenia pewnych państw i cywilizacji związanych z określonymi językami, zmianami świadomości prowadzącymi do dowartościowania lub utraty szacunku do pewnych języków, zmianami demograficznymi – zmianami liczebności użytkowników poszczególnych języków i ich migracjami, zmianami religii i religijności, a tym samym sposobu postrzegania językowych kontaktów wiernego z Bogiem itd.

W erze nowożytnej, za jaką możemy uznać okres po 1500 r., a szczególnie od połowy XVIII w., najpierw w Europie, a później w reszcie świata możemy zaobserwować pewien trend. Jest to upraszczanie sytuacji językowej w obrębie poszczególnych organizacji państwowo-terytorialnych zgodnie z zasadą „jedno państwo – jeden naród – jeden język”. Upraszczenie to polegało z jednej strony na podziale państw wielonarodowych i wielojęzycznych na mniejsze, bardziej jednorodne etnicznie-językowo, a z drugiej na dominacji w każdym z państw (lub terytoriów autonomicznych) jednego języka i eliminacji innych. Obecnie, na początku XXI w., model „jedno państwo – jeden naród – jeden język” dominuje w większości krajów świata i to nie tylko na poziomie oficjalnym, ale i w sferze prywatnej. Jedynie w Afryce i gdzieś tam poza nią (np. na Nowej Gwinei) większość ludności państwa nie mówi na co dzień oficjalnym językiem państwowym. (W Indiach wprawdzie większość ludności na co dzień nie mówi ani w oficjalnym języku Indii – hindi, ani w faktycznym języku ogólnoindyjskim – angielskim, lecz większość ludności każdego stanu mówi w oficjalnym języku danego stanu).

Realizacji tego modelu opór stawiają migracje zakłócające jednolitość językową obszarów napływowych oraz ruchy etniczno-regionalne dążące do dowartościowania form językowych do niedawna uważanych za dialekty i języków skazanych na zapomnienie. Ruchy te albo ponoszą porażki, stając się *de facto* rodzajem dziwactwa lub atrakcji turystycznej, albo odnoszą zwycięstwo w postaci polityczno-językowej autonomii swoich regionów, wpisując się w wyżej opisany trend.

Zmiana sytuacji językowej zachodziła także na poziomie ponadpaństwowym – cywilizacyjnym. Każda cywilizacja wytwarzała jakiś język komunikacji pomiędzy ludami należącymi do tej cywilizacji – jakąś *lingua franca*. Języki te swoim zasięgiem obejmowały część globu. W XX w. powstała cywilizacja globalna z językiem globalnym – angielskim. Czy sytuacja językowa świata powtórzy ewolucję sytuacji językowej poszczególnych państw – umacnianie się pozycji angielskiego i stopniowe wypieranie innych języków, nie tylko z komunikacji międzynarodowej, ale i wewnątrz państw, aż na końcu ludzkość będzie, jak przed wieżą Babel, mówić jednym językiem? O ile wyparcie języków narodowych z ich państw, zwłaszcza ze sfery prywatnej, jest niewyobrażalne w dającej się przewidzieć przyszłości, to równie trudno wyobrażalne jest w najbliższej przyszłości wyparcie angielskiego z funkcji globalnej *lingua franca* lub też zanik zapotrzebowania na globalną *lingua franca*. Cytowany wcześniej Nicholas Ostler uważa, że tak się stanie – angielski przestanie być światową *lingua franca* i funkcji tej nie przejmie żaden język. Jest w tym twierdzeniu pewien element racjonalny. Przekształcenie cywilizacji światowej z układu jednobiegunowego (z centrum w postaci USA) ku wielobiegunowemu, wzrost znaczenia takich państw, jak Chiny, Brazylia, Rosja o mocnym poczuciu tożsamości narodowej i dumy językowej, stały opór stawiany językowi angielskiemu przez Francję i kraje języka francuskiego, rosnące znaczenie świata języka hiszpańskiego, renesans niemieckiej świadomości narodowej itd. każą rzeczywiście zastanowić się, czy angielski utrzyma się jako język komunikacji światowej. A przede wszystkim, jakie będzie relatywne znaczenie światowej *lingua franca*? Być może stanie się to, co stało się z łaciną i francuskim w schyłkowym okresie ich funkcjonowania jako europejskich *lingua franca*, a więc malejąca relatywnie liczba ludzi znających te języki i malejące znaczenie spraw „załatwianych” w tych językach. Pewnym zwiastunem tej tendencji może być sytuacja w internecie. O ile na początku angielski miał niemal monopol, o tyle później obecność innych języków stale się zwiększała.

Zmieniała się także sytuacja religijno-językowa. Z jednej strony wraz z ekspansją i zanikiem pewnych religii ekspandowały bądź zanikały języki związane z tymi religiami. Z drugiej strony zmieniało się wyobrażenie co do językowych relacji człowieka z Bogiem. Można powiedzieć, że chrześcijański Bóg, który na

początku posługiwał się tylko hebrajskim, stawał się coraz bardziej poliglotą i rozumiał modlitwy w coraz większej liczbie języków. Natomiast muzułmański Allah zdecydowanie preferuje arabski. Wspomniany na początku apel ówczesnego prezydenta Sarkozy'ego, by francuscy muzułmanie modlili się po francusku, dla pobożnych muzułmanów może brzmieć jak próba narzucenia Allahowi języka francuskiego, potraktowania Allacha jako jeszcze jednego imigranta, który powinien dostosować się do francuskiej polityki językowej.

Literatura

- Burke P., 2009, *Języki i społeczności w Europie wczesnonowoczesnej*, Wydawnictwo UJ, Kraków.
- Diaz-Couder, E., 1997, *Multilingüismo y Estado-Nación en México* „Diversité” Janvier: www.telug.quebec.ca/diverscite/entree.htm.
- Fedoruk O., 2003, *Ukajinsko-pol'ski widnosyny y percepciji Pantelejmona Kulisza (Kontekst halyčkoho suspil'no-literaturnoho procesu 60-ch rr. XIX st)*, „Ukrajina Moderna”, 8, s. 73–106.
- Fernández Retamar R., 1979, *Nuestra América y Occidente* (w zbiorze: *Calibán y otros ensayos*), Editorial Arte y Literatura, La Habana.
- Gelber H.G., 2001, *Nations out of Empires. European Nationalism and Transformation of Asia*, Palgrave Macmillan, Basingstoke–New York.
- Grodecki R., 1945, *Powstanie polskiej świadomości narodowej*, Katowice.
- Hlibowicka-Węglarz B. 2003, *Język portugalski w świecie. Wczoraj i dziś*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Judge A., 2007, *Linguistic Policies and Survival of Regional Languages in France and Britain*, Palgrave Macmillan, Basingstoke.
- Kraus J., 1996, *Jazyk Čechů v proměnách od dánověku do národního obrození*, [w:] *Čeština, jak ji znáte i neznáte*, Academia, Praha.
- Łada A., 2011, *Patent na Prezydencję?*, „Gazeta Wyborcza”, 8.03.2011.
- Łuczak J., 2010, *Polityka językowa Unii Europejskiej*, Oficyna Wydawnicza ASPAR-JR, Warszawa”.
- Macan T., 2004, *Hrvatska povijest*, Matica hrvatska, Zagreb.
- Mańczak W., 2002, *O pochodzeniu i dialekcie Kaszubów*, Oficyna Czec, Gdańsk.
- Merkel erklärt “Multikulti” für gescheitert*, 2010, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 16.10.2010.
- Multiculturalism has failed us: it's time for muscular liberalism, says Cameron*, 2011, „The Times”, 5.02.2011.
- Ostler N., 2006, *Empires of the Word. A Language History of the World*, Harper Perennial, London–New York–Toronto–Sydney.
- Ostler N., 2010, *The Last Lingua Franca. English Until the Return of Babel*, Allen Lane & Walker Publishing Company, London–New York.

- Pellicer D., 1997, *Reconomimient y conocimiento de las lenguas indígenas de México* „Diverscité” Fevrier: www.teluq.quebec.ca/diverscite/entree.htm.
- Sławski F., 1988, *Języki słowiańskie*, [w:] Bednarczuk L. (red.), *Języki indoeuropejskie*, t. 2, PWN, Warszawa.
- Swenden W., 2006, *Federalism and Regionalism in Western Europe. A Comparative and Thematic Analysis*, Palgrave Macmillan, Basingstoke.
- Szul R., 2009, *Język, naród, państwo. Język jako zjawisko polityczne*, PWN, Warszawa.
- Šoltés P., 2004, *Na východ od Tatier, na západ od Užhododu*, „Na východ od Aše”, 3: www.navychod.cz.
- Thiessová A.-M., 2007, *Vytváření národních identitet v Evropě 18. až 20 století*, Centrum pro studium demokracie a kultury, Brno.
- Tołstoj N.I., 1988, *История и структура славянских литературных языков (Istorija i struktura sławiańskich literaturnych jazykow)*, Nauka, Moskwa.
- Truchot C. 2008, *Europe: l'enjeu linguistique*, La Documentation Française, Paris.
- „Un brevet unique permettra à l'Union Européenne d'être plus compétitive” *Entretien avec le professeur Alain Pompidou*, 2011, „Entretien d'Europe”, 55, 26 avril, www.robert-schuman.eu/entretien_europe.php?num=55.
- Urbańczyk S., 1979, *Prace z dziejów języka polskiego*, Ossolineum, Wrocław.
- Wright S., 2004, *Language Policy and Language Planning. From Nationalism to Globalisation*, Palgrave Macmillan, Basingstoke.
- Żelazny W., 2000, *Francja wobec mniejszości narodowych. Etniczność, etnopolityka, etnosocjologia*, Wyższa Szkoła Społeczno-Gospodarcza w Tyczynie, Tyczyn.

Language question in the history. An outline

Summary

Language question consists in debates over language situation, i.e. position of individual languages in a territory (language status), or over their corpus, or over their classification as belonging to a larger linguistic category (group/family) which sometimes is politically tainted. It appears when there is a competition between languages or between concepts of language policy. In Europe it emerged first in early middle ages in the Christian Church over the role of local languages in liturgy which was one of causes of the split into Western and Eastern Christianity. It occurred again during the reformation being a cause of the split into Catholicism and Protestantism. Language question was the most intense since mid-18th until mid 20th century parallel to the idea of nation state and imperialism. It led to disintegration of multiethnic states and imposition of the model of monolingual states, the latter consisting in downgrading “dialects” and assimilation of linguistic minorities. This model was largely followed by non-European states. In the second half of the 20th century a more liberal stance in Western Europe dominated in relation to regional, minority and immigrant languages. In recent years in some European countries there is a return to the language policy of assimilation of ethnic minorities and immigrants, and language policy is used as a barrier to inflow of

undesirable migrants. At the same time institutionalization of the European integration raised the language question at the EU level.

Key words: language, language policy, language situation, language conflicts, national language, regional language, immigrant language.

Roman Szul

Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych, Uniwersytet Warszawski,
00-927 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 30